

Kryzys, czyli emocjonalny detoks i niedzielna długa rozmowa...

Można charakteryzować ludzi na różne sposoby. Można też pod względem energetycznym. Ot chociażby tak jak w przypowieściach o talentach*. Ten który dostał jeden talent zakopał go, ten który dostał dwa dostał dwa a ten kto otrzymał pięć talentów pomnożył je i oddał pomnożone.

Pod względem energetycznym widzę to tak:

25% to energetyczne pokurcze, takie pasożyty, pijawki.... Dzwonią, kontaktują się, kiedy czegoś potrzebują, a kiedy nie potrzebują to nie dzwonią. Potrzebują należy rozumieć szerzej. Mogą chcieć się wyżalić, upuścić Ci w duszę trochę jadu... Generalnie traktują Ciebie instrumentalnie jak emocjonalną latrynę. Siebie zresztą często też... zakopują swój talent głęboko.

50% to- energetycznie rozważni. Kontaktują się na zasadzie pragmatycznej. Nie żeby jakoś wylewnie, ale mają świadomość że kiedyś możesz się przydać, a że mają nastawienie społeczne i czytają ze zrozumieniem „niezbędnik inteligenta”, mają świadomość, że i oni mogą być przydatni. Taki higieniczny i poprawny społecznie układ inteligentów w pięciopiętrowym bloku. Dajesz dwa talenty otrzymujesz dwa. Ot taki trochę beznamiętny, ale bezpieczny i w sumie dość miły sex. Dajesz dwa talenty odbierasz dwa, dajesz dwa talenty odbierasz dwa, czasem w chwili szaleństwa trzy, czasem w chwili zapomnienia jeden....

25% ludzi to ludzie szczodrzy energetycznie. Rozsypują iskry inspiracji na prawo i lewo. Przynajmniej się tak robić starają na 100 różnych sposobów. To ludzie po spotkaniu których stajesz się bogatszy, bardziej świadomy, ogrzewasz się....

Nie wiem w której grupie ja jestem, ale wiem do której świadomie dążę. Kryzys jednak spowodował, że moje kontakty z grupą pierwszą stały się w odbiorze wstrętne i energetycznie niemożliwe, a kontakty z grup drugą – emocjonalnie przykre, intelektualnie trudne i życiowo bezowocne. A co ma do tego kryzys? Otóż ma. Kiedy działa się w chorobliwym pośpiechu licznych zleceń, płytkich bezrefleksyjnych kontaktów i pewnej nadpłynności finansowej to w sposób naturalny nie szanuje się swej energii. Nie ma też czasu i ochoty na jakąś głębszą refleksję. Obdarza się energią i uwagą niemalże każdego, czy jest tego wart czy też nie jest. Hossa, prosspera, czy jak tam zwał, powoduje, że czas, pieniądze, i pewien taki jałowy życiowy rausz szpachlują rzeczywistość. Szpachlują bez końca, tak, że w końcu przestajemy już ją odczuwać. A kryzys jest takim czasem sprawdzania, jakości kontaktów, poczucia lojalności i życiowej wyrozumiałości otoczenia wobec nas i wyrozumiałości nas wobec otoczenia.

I właśnie w taką niedzielę zweryfikowałem po długiej wymianie zdań kolejną taką znajomość. I dobrze! Czuję się tak jakbym za pomocą jednej tabletki wyleczył się z syfilisu. Dobrze jest wyznawać paradygmat nadmiaru. Świat jest pełen fajnych energetycznych i pozytywnie myślących ludzi. Tylko trzeba ich chcieć.

I to zarówno chcieć w swym otoczeniu jak i – najważniejsze – chcieć w sobie!
frycz.pl

* Szkoliłem w zeszłym roku grupę 18 młodych ludzi. Przytoczyłem tę przypowieść w celu lepszej analizy postaw rynkowych. Z grupy 18 ludzi w wieku 23-32 lata ani jedna osoba nie знаła tej przypowieści. Zastanawiające? Niepokojące? Oczywiście?...